

Jeśli na prezent chcesz kupić coś praktycznego
to tylko rakietę „EGRA” od C. Grabowskiego Szpitalna 7

Stanisław Gezelecki

Wśród nowych książek

ALBERT BESSIERES „Narzeczeni z Leningradu”. Powieść. Księgarnia Drukarnia katolicka w Katowicach 1937. Str. 240.

Rosja Sowiecka dostarcza niezmiennie tematu ludziom pióra. Zjawiska zachodzące w tym kraju interesują nie tylko polityków i publicystów, lecz w równym stopniu — literatów. Obok mnóstwa reportażów, starających się oddać z mniejszym lub większym obiektywizmem rzeczywistość sowiecką, powstało również wiele powieści, osnutych na tle tej rzeczywistości. Jedną z nich jest niedawno przetłumaczona z francuskiego powieść Alberta Bessieresa p. t. „Narzeczeni z Leningradu”.

Autor zgromadził mnóstwo przykładów w jaskrawy sposób malujących odcienie rozprzeczania moralnego Rosji Sowieckiej, tępienia wszelkich szlachetnych pierwiastków w duszy ludzkiej podczas procesu urabiania dusz młodzieży komunistycznej na wzór stworzony przez Lenina. Na kanwie wypadków przerażających swoją potwornością, Bessieres przedstawił czystą piękną miłość dwójki młodych, idealnie rozumiejących komunizm.

Rzeczywistość sowiecka z którą się bezpośrednio stykają, stoi w tak rażącej sprzeczności z tym, co oboje pragnęliby widzieć, że w duszach ich dokonywa się całko-

wita przemiana, której skutkiem jest — porzucenie komunizmu.

Książkę czyta się z ciekawością, przyczem część pierwsza jest lepsza od drugiej. Forma pamiętnika, którą zastosował autor, pozwoliła mu odtworzyć z całą subtelnością psychikę bohaterów i proces przemian, odbywających się w ich duszach.

STEFAN MARIAN NOWIŃSKI: Wojna z czasem i inne. Zbiór felietonów. Warszawa 1937. Dom Książki Polskiej. Str. 201.

Jest to zbiór lekkich, bezpretensjonalnych felietonów, w których autor porusza szereg codziennych zjawisk, najczęściej uchodzących naszej uwagi. Są to sprawy drobne, ale omówione w taki sposób, że czyta się o nich z przyjemnością.

B. BIEGAS: Saturn. Dzieje życia na planecie Saturna w ośmiu obrazach. Warszawa, 1937. Dom Książki Polskiej, str. 78.

Autor, który jest z zawodu malarzem, postanowił stworzyć dzieło „z pogranicza literatury i malarstwa”. Dał tedy fantastyczny obraz, w którym słowa zastępują barwy. Jako malarz główny nacisk położył na wizualną stronę swego dzieła. Posługiwał się przy tym językiem własnym, pełnym nowotworów niezawsze szczęśliwych.

A. SIENKIEWICZ „Z Marsem na ty”. Wydawca: J. Grajter, Warszawa 1937. Str. 168.

Autor poświęcił swą książkę tym, „którzy przebrnęli przez światła i cienie służby inteligenta w wojsku”. Oni też wezmą do ręki z sympatią ten bezpretensjonalnie pisany pamiętnik. A ci, którzy służby tej jeszcze nie przeszli, również przeczytają książkę Sienkiewicza z zacięciem.

Dzień po dniu snuje autor życie podchorążaka. Nie ukrywa, ani nie tuszuje ciemnych stron służby wojskowej. Przeciwnie — uwypukla je nawet niekiedy, po to, aby w końcu dojść do konkluzji: — Cokolwiek z nami robiono i jakkolwiek nas traktowano — uczyniono nas jednak żołnierzami, gotowymi w każdej chwili właściwie i ze zrozumieniem spełnić swój obowiązek.

Wartości literackie książki ta nie posiada prawie wcale. Zarówno język, jak i styl miejscami mocno szwankują, a zbyt częste szpikowanie treści sentymentalnym patriotyzmem psuje wrażenie całości, posiada jednak wartość jako wypowiedź młodego człowieka, jednego z wielu, którzy przeszli twardą służbę wojskową ze zrozumieniem spełnianego obowiązku.

Karol Zbyszewski

Przestrzeganie Konstytucji 3-go maja zgubiło Polskę

Zamieszczając artykuł p. Zbyszewskiego, pełen oryginalnych myśli o następstwach Konstytucji 3 Maja redakcja „ABC” zastrzega się, że zawarte w tym artykule poglądy są wyrazem osobistych zapatrywań autora.

Filozofom XVIII-go wieku zdało się, iż kraj może być szczęśliwy dopiero gdy ma dobrą konstytucję. Dyskutowali za i przeciw o prawach i ustrojach, pomijając zupełnie kwestję ludzi. Nie rozumieli, że istotą rzeczy jest kto rządzi, a nie jakie prawa obowiązują. Najgłębsza konstytucja będzie doskonała podczas rządów ludzi, a najgorsza będzie okropna podczas rządów głuptasów.

SEJM WIELKI

Wiosną 1788-go roku Polska była próchną, bałaganem, zahukaną biedotą. Patrioci postawili Polskę na nogi. Wiosną 1792-go r. Polska była całkiem przyzwyczajoną państwem z 60-ciotysięczną armią i dość zasobnym skarbem. 500 sesyj, czteroletnia gadania na 500 posłów wydały owoce. Z kacapskiego folwarku, rządzonego przez ordynarnego ekonoma Stackelberga, Polska stała się samodzielnym krajem rządzonym przez sejm.

Sejm, czyli gromadka patriotów, walczył ustawicznie ze Stanisławem Augustem. Wbrew niemu zniesiono Departament Wojskowy, obrzydlą (zd) Radę Nieustającą, zabrano biskupom latifundia na skarb, zawarto przy-

mierz z Prusami... Stackelberg był brutalnym tłumakiem, prawdziwym wodzem łapowników z przedanych Moskwie był król. 18-godzinne posiedzenia schodziły na walce z królami.

Wbrew królowi i jego sforze patrioci oderwali Polskę od Rosji, zreformowali, zaprowadzili pewien porządek. Była to całkowita zasługa sejmów. Przez te parę lat sejm mieszał się do wszystkiego, decydował, kierował wszystkim, król bezsilny siedział na tronie i rzadka przeskadał.

Patrioci dokonali wielkiego dzieła. Lecz, że byli nieodrodnymi synami XVIII-go wieku wierzyli święcie, że grunt — to konstytucja. Mogli dalej prowadzić dzieło obudowy, umacniania Polski. Nie! Byli przekonani, że póki kraj nie ma konstytucji spisanej na arkusiku, który każdy może nościć w kieszeni — póty kraj jest słaby i nic nie wart.

Z wielkim mozołem i zaniedbaniem pożyteczniejszych spraw patrioci skłękali i przeprowadzili konstytucję 3-go maja. Stanisław August, który przedsięwzięciem rozstrzygnął zawsze podstawił nogę — do tego przyłożył się obu rękami.

FATALNY LEGALIZM

Ze sejm uchwalił konstytucję 3-go maja to ostatnie nie było jeszcze nieszczęściem. Katastrofą dopiero było, że się jej przytrzymał i nie śmiał pogwałcić.

W 92-im roku Kacapia wypowiada Polsce wojnę. Zdrowy sens wskazywał, że sejm, który Polskę z błota wyciągnął, winien być teraz czynniejszym, niż kiedykolwiek, że musi ująć władzę krzepciej w dłonie, że nie oglądając się na żadne ustawy i prawa winien przede wszystkim energicznie prowadzić wojnę. Tymczasem sejm wyrozumował sobie, że konstytucja jest po to, by ją obserwować. Oczywiście zdrowy sens rozumował doskonale, a rozumowanie Sejmu było bez sensu.

Sejm zajął się konstytucją — o groźno! — postąpił zgodnie z nią.

Zalimitował się, całą władzę przelał na króla. Od czasu Chrobrego żaden monarcha polski nie miał tak absolutnej władzy, jak teraz Stanisław August.

On rozkazywał armii, on mianował dowódców, on dyrygował Radą Wojenną, on mógł zwołać sejm, on był zwierzchnikiem komisji skarbowej, on kierował polityką zagraniczną, on decydował o armistycjum, kapitulacji, pokoju.

Wydaje się, że patrioci postra-

dali zmysły. Przez 28 lat widzieli słabość, chwiejność, tchórzostwo, kłamliwość, lenistwo, podłość Stanisława Augusta — teraz, w najkrytyczniejszym momencie, zwalali losy kraju na jego koszlawe barki. Czyż naprawdę nie rozumieli, że tchórz od urodzenia nie staje się bohaterem na starość, że wieczne popychadło, płacek Katarzyny — nie ośmieli się nagle stawiać jej czoła, że służalcza natura, co zniosła jednem rozbiór i tysiące policzków nie stanie ni stąd ni zowąd szlachetną i mężną, że rozpustnik, wygodniś, łakomczuch raczej wojnę przegra, niż narazić się w obozie na noc na twardem łożu i na złą kolację.

Może patrioci mieli nawet jakie wątpliwości, ale je stłumili. Konstytucja nakazywała w czasie wojny limitę — sejm się zalimitował.

Przy Batorym czy Sobieskim ten ustęp ustawy majowej byłby świetny, przy Poniatowskim był zgnębny, należało go konieczność pominąć. Patriotom nawet to nie przyszło do głowy. Gwałcić konstytucję, umiłowano dziecię! Za nic!!!

Patrioci więcej kochali konstytucję, niż Polskę.

WOJNA DO WYGRANIA

W 92-im roku Polska miała 60 tysięcy regularnego wojska, Kościuszkę w dwa lata później zaczął powstanie z 9000! Polska była wielka — za insurekcji maleńka; Moskałe byli nad Dnieprem — w 94-ym w Warszawie; Kościuszkę walczył z Prusakami i Moskalami, teraz Prusaków nie było.

Nieogłębła Kochowski wkraczał z 64 tysiącami stąpał na Ukrainę, nieugięta Kreczennikowa z 32 tysiącami na Litwę. Wielka rzecz! Od wieków Moskałe w wojnach byli bici na kwaśne jabłko. Tepe, zabobonne, leniwe, zmęczone wojną z Turcją, kijem pędzone przez oficerów - analfabetów żołdactwo kacapskie nie było wcale groźne. Polska miała wszelkie dane, by rozgromić Katarzynowe tałajstwo.

Stanisław August nie zwołał po spolitego ruszenia, nie zagrzał narodu do walki, kazał księciu Józefowi cofać się i cofać, unikał bitwy, pozwolił Bułhakowi śledzić w Warszawie (siał tu panikę, był łącznikiem między Kochowskim i Kreczennikowem), korespondował tajemnie z Katarzyną, myślał nie o lepszym prowadzeniu wojny, ale o sposobie przebiegania carowej.

Stanisław August nie zdobył się na wyruszenie do obozu; tużem patriotów, przyjmując ich w pokoju pełnym siodeł, szabel, fuzji; wściekał się gdy mu kurierzy przywieźli wieść o porażce Moskali; płakał gdy mu zameldowano (fałszywie zresztą), że Zubow (przez Katarzynę — „szwagierkę”) zginął na Litwie; nie przedsięwziął żadnej energiczniejszej akcji, by zwyciężyć.

Stanisław zaskoczył Radę swą decyzją przystąpienia do Targowicy, postawił ją wobec faktu dokonanego. Stanisław kazał wojsku złożyć broń. Rozpacz, błagał ks. Józef, by mu pozwolono się bić — nie! W złem król był nieugięty.

Król oddał Polskę rozbrojoną, związaną, bezsilną na pastwę Rosji. Zdradził patriotów, zламаł przysięgę. Drugi rozbiór był jego wyłączną zasługą.

Niecie postępowanie Poniatowskiego nie może dziwić. Było konsekwencją jego podłej, tchórzliwej natury. Byłoby zdumiewającym, niepojętym gdyby postąpił inaczej.

Wojna 92-go roku, a przez nią niepodległość straciła Polska z winy króla. Ale sejm był winien, że król miał władzę, że mógł zdradzić, poddać kraj, że jego wstrętą osoba decydowała w tym epokowym momencie.

Konwent francuski prowadził zwycięską wojnę — mógł to uczynić i polski sejm. Gdyby sejm schował konstytucję 3-go maja do szuflady, zamknął króla w komórkę, porwał całą Polskę do wojny z tą energią, z jaką w dwa lata później porwała się insurekcja — ech, nie doszłoby do załady.

Wierne przestrzeganie konstytucji wszystko zgubiło.

KUPUJ TYLKO DOSKONAŁE POLSKIE KOSMETYKI — LABORATORIUM VENUS
ST. GÓRSKI
AGATOL idealna pasta do zębów. ANITRA krem znakomicie udelikatnia, matuje, pod pud. KREM OGÓRKOWY doskonale konserwuje cerę. EKSİKANS usuwa pot po 1 użyciu. LAKIER DO PAZNOKCI bardzo trwały i pięknie błyszczący.

Słońce porusza motory niewyzyskane źródło energii

Pewien inż. włoski demonstrował ostatnio przed marsz. Balbo, gubernatorem posiadłości włoskich w północnej Afryce, zbudowany przez siebie motor, poruszany bezpośrednią energią ciepła promieni słonecznych. Jak wiadomo, Włosi starają się obecnie doprowadzić swoje afrykańskie posiadłości do stanu świetności minionej, zniszczone przez wielowiekowe panowanie Arabów. Posiadłości te nie posiadają jednak ani węgla, ani drzewa; natomiast cieszą się nadmiarem słońca. Wynalazek, który by użytkował promienie słoneczne do wykonania pracy mechanicznej, miałby więc dla tych posiadłości szczególnie ważne znaczenie.

UJARZMIENIE SIŁ PRZYRODY

Od wieków już szuka człowiek pomocy dla swej pracy w ujarzmianiu sił przyrody. Ujarzmianie to rozpoczęło się od użytkowania siły wiatru i prądu wody, w wiatrakach i młynach wodnych wszelkiego rodzaju. Przed półtora wiekiem odkryto i nauczono się obracać na korzyść ludzkości niewyzerpane do tego czasu źródło energii, zawartej w paliwie wszelkiego rodzaju. Odkrycie sposobu przemiany ciepła na ruch i pracę, zbudowanie maszyny parowej, później zaś motoru spalinowego, gazowego i benzynowego, stworzyło nową epokę w rozwoju ludzkości, która uzyskała w tych wynalazkach nadzwyczajną potężną narzędzie, umożliwiające jej podejmowanie prac, o jakich przedtem nawet marzyć nie mogła.

Na każdego mieszkańca krajów uprzemysłowionych przypada dzisiaj po kilka, a nawet kilkanaście koni mechanicznych, co możemy sobie przedstawić obrazowo w ten sposób, jakby każdy człowiek rozporządzał siłą kilkadziesiąt razy większą od własnej.

WĘGIEL I WODA

Głównym źródłem energii zapręganą przez nas do pracy jest dotychczas paliwo mineralne w postaci węgla kamiennego i ropy naftowej, lub jej produktów. Zapasy węgla są bardzo duże i wystarczy ich na setki lat bez uwzględnienia nowych pokładów, które zostaną w przyszłości odkryte. N. p. zapasy węgla w Polsce są oceniane na 60 miliardów ton, przy

rocznym wydobyciu najwyżej 40 milionów ton wystarczy obecny zapas na 1.500 lat. Gorzej przedstawia się sprawa z ropy naftowej, której zapasy starczą zaledwie na kilkanaście lat. W międzyczasie nauczyliśmy się jednak zdobywać sztuczną benzynę i naftę z węgla kamiennego.

Oprócz powyższego mają niemal wszystkie kraje olbrzymie źródła niewyzerpanej energii w postaci spadku wód w rzekach, oraz przypływów i odpływów morskich i można w tym stanie rzeczy powiedzieć z zupełną pewnością, że źródła pomocniczej pracy mechanicznej, nigdy ludzkości nie zawiodą. Poza tym wiemy, że w siłach utrzymujących w ześpoleniu atomy materii, ukryte w olbrzymiej ilości energii, wobec których wszystkie znane nam źródła są drobnostkami; wykorzystanie tej ukrytej energii śródatomowej jest tylko kwestią czasu.

20 BILIONÓW KONI

Powstaje pytanie, dlaczego ludzkość nie wykorzystuje na dotychczasowych sposobach użytkowania energii, lecz szuka ustawicznie nowych. Różne są tego przyczyny. I tak niektóre kraje muszą sprowadzać węgiel z daleka, co powoduje wysokie koszty, a przecież mają one u siebie moc słońca palącego i to przez cały rok. W krajach tych, n. p. w Kalifornii, północnej Afryce i innych powstała dawno już kwestia użytkowania własnego żaru słonecznego, przez co byłoby do dyspozycji tanie siły na miejscu. Słońce wysyła przecież na ziemię olbrzymie ilości ciepła, które zamienione na pracę mechaniczną, dawałyby astronomiczną cyfrę 20 bilionów koni.

Ujarzmienie energii promieni słonecznych nie jest jednak łatwą, ponieważ jest ona rozłożona na kuli ziemskiej bardzo nierównomiernie. Nie opłaca się n. p. instalacja słoneczna w Polsce, przy jej zbyt często pochmurnym niebie, jednak u nas skonstruowano opatentowany odbiornik ciepła, w którym nagrzewa się woda promieniami słonecznymi, wynoszącymi 117 stopni ciepła, a więc znacznie wyżej od punktu wrzenia. Nawet jednak w okolicach bardzo gorących i słonecznych, gdzie ilość ciepła jest olbrzymia w sumie, jest ona na jednostkę powierzchnię

niewielką, wskutek czego wyzyskanie większej ilości ciepła i większej siły musi być uzależnione od urządzenia bardzo obszernych instalacji, które podnoszą koszty i powodują rentowność całego przedsięwzięcia.

Spalając węgiel pod kotłami fabryk użytkujemy także promienie słońca, ale tylko pośrednio, ponieważ użytkujemy w tych wypadkach owe dawne promienie słońca, które wyhodowały przed setkami lat, lasy przydomkowe, wykopywane przez nas dzisiaj jako węgiel kamienny.

SLONECZNY KOCIOŁ PAROWY

Próby bezpośredniego użytkowania promieni słońca trwają już od przeszło 50 lat i polegają wszystkie na jednej i tej samej zasadzie, a mianowicie: ciepło słońca koncentruje się za pomocą odpowiednio ustawionych zwierciadeł wklęsłych, w których ognisku, gdzie się promienie zbierają, umieszczamy zbiornik wody w postaci rury z materiału dobrze chłonnego ciepło; jest to więc kocioł parowy, w którym zamiast paleniska znajdują się zwierciadła skupiające ciepło promieni słonecznych. Para wytworzona w tym kotle słonecznym, obraca turbinę parową i w ten sposób otrzymujemy bezpośrednio ciepło słoneczne zamienione na siłę mechaniczną, którą możemy dowolnie dysponować.

W tym stanie rzeczy można by uważać kwestię za rozwiązana, gdyby nie musiał być wzięty pod uwagę widok na rozmiary i koszty samej instalacji. W instalacji słonecznej działającej od 1912 r. pod Kairem, trzeba było na otrzymanie 50 koni mechanicznych, ustawić zwierciadło o powierzchni około 1.500 m. kwadratowych.

CENTRALA INŻ. BERLANDA

Francuski inżynier Berland urządził centralę słoneczną według własnego, ulepszonego pomysłu w oazie Tugurt w Algierze, otrzymuje się tam 180 koni parowych z ogólnej powierzchni zwierciadeł 2.500 m. kwadratowych. Centrala ta dostarcza siły do pomp, nawadniających plantacje palm daktylowych i opłaca się w tamtejszych warunkach. Jest rzeczą oczywistą, że wszystkie centrale słoneczne mają działać tylko w dzień i przy braku zachmurzenia, wskutek czego mogą być użyte one w tych tylko wypadkach, gdy ciągłość pracy

nie jest koniecznie wymagana.

O wynalazku włoskim nie podano dotychczas bliższych szczegółów, wobec czego nie można jeszcze wydać sądu o tym czy i ile jest on praktyczniejszy od poprzednich prób zaprzęgnięcia słońca do pracy na korzyść ludzkości. Przyszłość tego wynalazku zależy od rzeczywistego ulepszenia wydajności pracy w porównieniu z dotychczasowymi sposobami, które dają nierne rezultaty i nie mogą być bezwarunkowo uważane za rozwiązanie omówionego problemu.

OSTRZEŻENIE! WAŻNE DLA PAŃ!



Wobec ukazania się w sprzedaży naśladowstw naszych wyrobów, uprzejmie prosimy Sz. Panie przy kupnie zwracać uwagę na nasz znak słowny i obrazowy „TRZY LILIE” na bawelnie w zwłok do cerow., niaciach i jedwabiu (namiastka) do szycia.



25 rocznica zgonu Bolesława Prusa

W dniu 19 maja r. b. przypada 25 rocznica śmierci ś. p. Aleksandra Głowackiego (Bolesława Prusa). W dniu tym o godzinie 10 r. w kościele św. Krzyża przed głównym ołtarzem odprawiona zostanie Msza św. za duszę ś. p. Aleksandra Głowackiego.

Nabożeństwo to odbędzie się staraniem: Warszawskiej Kasy Literackiej, Fundacji im. B. Prusa i firmy Gebethner i Wolff, która jest wydawcą pierwszego pełnego zbioru pism B. Prusa, pod redakcją prof. Ign. Chrząńskiego i Zygmunta Szwejkowskiego. Warszawa będzie miała sposobność złożenia hołdu „Wielkiemu Pisarzowi i Nauczycielowi Narodu”, jak głosi napis na tablicy pamiątkowej na jednym z filarów w kościele św. Krzyża. Tablica ta zaprojektowana przez

artystę rzeźbiarzę, St. Jackowskiego, siostrzeńca Prusa, ufundowana została przez powołane wyżej instytucje i w dniu 19-go kwietnia 1936 r. odsłonięta i poświęcona była przez Ich Ekscelencję biskupów: Słagowskiego i Lorka.

Międzynarodowy konkurs na utwór poetycki w języku łacińskim

Akademia Nauk w Amsterdamie ogłosiła międzynarodowy konkurs na utwór poetycki w języku łacińskim: Termin nadsyłania utworów konkursowych upływa dn. 1-go czerwca 1938 r.